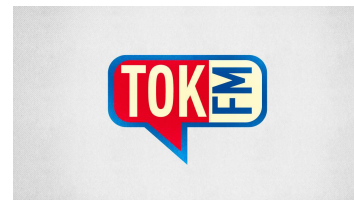


Historia według ściśle określonych reguł. Dlaczego relacje polsko-żydowskie są tematem tabu?



Anna Gmiterek-Zabłocka, TOK FM

3.02.2020

Każdego dnia do Stowarzyszenia "Nigdy więcej" trafiają sygnały o mowie nienawiści. Wiele z nich dotyczy zachowań wymierzonych w Żydów. Dlaczego tak się dzieje? Zdaniem naszych rozmówców, przedstawiciele rządzących zbyt często przyzwalają na antysemityczne zachowania, a opowiadając o historii, unikają tematów, które stawiają nas w złym świetle.

Rok 2018. Prawo i Sprawiedliwość wprowadza kontrowersyjną ustawę o Instytucie Pamięci Narodowej, która przewiduje sankcje karne m.in. za "przypisywanie narodowi polskiemu" udziału w nazistowskich zbrodniach. Ustawa wywołuje kryzys. Z całego świata słychać głosy, że Polska chce cenzurować debatę historyczną i narzucać jedynie słuszną wersję historii. Ostatecznie ustawa zostaje zmieniona.

W tym samym roku na rynku ukazuje się książka "Dalej jest noc" autorstwa prof. Barbary Engelking i prof. Jana Grabowskiego. Opisuje ona losy Żydów w dziewięciu powiatach okupowanej Polski. Książka, nad którą badacze pracowali przez wiele lat, wskazuje liczbę około 200 tysięcy Żydów, którzy szukali ratunku u Polaków po tym, jak doszło do likwidacji gett. Zdecydowana większość z tej grupy ostatecznie nie przeżyła wojny - jak pisała prof. Barbara Engelking, "jakaś część tych śmierci obciąża sumienie Polaków".

Książka jest dobrze przyjęta przez niezależnych recenzentów, ale zostaje "zmiażdżona" przez związanych z władzą historyków, w tym pracowników Instytutu Pamięci Narodowej. Krytykują publikację, zaprzeczają podawanych w niej tezom, podważają naukowe fakty. W myśl przekazu, że Polacy głównie ratowali Żydów, a nie - dopuszczali się na nich zbrodni.

O tym, że rządzący chcą mieć swój wpływ na to, kto i jak opowiada o historii, w tym o polsko-żydowskich relacjach z czasów wojny, mogą świadczyć też inne wydarzenia - na przykład zawieszenie działalności Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej. Ciało to funkcjonowało od ponad dwóch dekad. Przez lata jej przewodniczącym był prof. Władysław Bartoszewski, a po nim - prof. Barbara Engelking. Ostatnia kadencja rady dobiegła końca w połowie 2018 roku i do dziś premier nie powołał nowej.

Do dziś też minister kultury Piotr Gliński nie powołał także prof. Dariusza Stoli na dyrektora Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN - mimo, że profesor wygrał konkurs na to stanowisko już wiele miesięcy temu. - To są klocki, które składają się w pewną jasno określoną całość. Rzekoma prawda historyczna, ma być taka, jakiej chcą rządzący. Propaganda historyczna, mówiąc krótko - mówi nam jeden z historyków (prosi o zachowanie anonimowości). Wskazuje m.in. na badania IPN w tej sprawie.

"Odciąganie dzieci od nauki"

Wpływ tego, co dzieje się "na górze" można zaobserwować także w mniejszych miejscowościach.

W jednej ze szkół podstawowych w Przasnyszu realizowano program "Szkoła dialogu - śladami przasnyskich Żydów". Pewnemu rodzicowi się to jednak nie spodobało i - jak donoszą lokalne media - postanowił napisać skargę do kuratorium. "Wyrażam swój sprzeciw i zakłopotanie w związku z odciąganiem dzieci od nauki i (...) próbę edukowania dzieci w interesie określonej nacji, dla której rasa słowiańska jest podrzędną rasą ludzi" - napisał w liście.

- To sytuacja trudna do uwierzenia - mówi Anna Tatar ze Stowarzyszenia "Nigdy Więcej". - Ale tego rodzaju wydarzenia mają skutecznie zniechęcać nauczycieli, którym zależy, by przekazać uczniom nie tylko wiedzę, ale też wrażliwość i tolerancję. Jeżeli uczenie o historii mieszkającej przed laty w danym miejscu społeczności żydowskiej ma być czymś negatywnym, to w jakim kraju my żyjemy? - pyta.

Anna Tatar podaje też inny przykład, z Węgrowa, gdzie jeden z mieszkańców chciał przekazać bibliotece książki związane z tematyką żydowską. Chodziło m.in. o "Ostatniego Żyda z Węgrowa" czy "Młyny Boże. Zapiski o Kościele i Zagładzie". Początkowo, w rozmowie telefonicznej, usłyszał zainteresowanie, wysłał nawet kilka egzemplarzy, po czym książki do niego wróciły, bo biblioteka się wycofała. Jej przedstawiciele podali, że wskazane tytuły istnieją już w księgozbiorze placówki, choć w internetowym katalogu dwóch tytułów wcale nie ma.

- Jest to znamienne, że chodzi o książki, które dotyczą tematyki Zagłady i pamięci o Zagładzie - mówi Anna Tatar, która wysłała do biblioteki pytania w tej sprawie. Odpowiedzi brak.

"Można powiedzieć wszystko, bez konsekwencji"

Zdaniem działaczki stowarzyszenia "Nigdy więcej", władza zbyt często przyzwala na antysemityczne zachowania i słowa. Chodzi m.in. o wypowiedzi, które padają w debacie publicznej. Stowarzyszenie zbiera wszystko w publikowanej od wielu lat "Brunatnej księdze". - Wydaje się, że dziś można powiedzieć wszystko, bez konsekwencji. Można być przy tym posłem, sportowcem, muzykiem, celebrytą. Bo wszystko uchodzi na sucho - dodaje Anna Tatar. Wskazuje m.in. wypowiedzi Janusza Korwin-Mikkego. Ale nie tylko. - Mirosława Modelska-Creech, która twierdzi m.in., że była tłumaczką w Białym Domu, w jednej z telewizji internetowych powiedziała, że Żydzi chorują na ponad 60 chorób "na skutek tego, że uprawiali przez wiele stuleci kaziroddstwo". Usprawiedliwiała też mord w Jedwabnem - mówi Anna Tatar.

Wskazuje też inny przykład - antysemityczną manifestację w maju w Warszawie. - Była zorganizowana przez ONR, przez stowarzyszenie Marsz Niepodległości. Skrajna prawica znów wykorzystwała temat rzekomych roszczeń żydowskich względem Polski. Takie hasła jak "Precz z żydowską okupacją" czy "Żydzi przyczyną antysemityzmu", które pojawiły się na manifestacji, mogą prowadzić tylko do nienawiści - tłumaczy nasza rozmówczyni.

Wioletta Wejman z Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN w Lublinie (ośrodek zajmuje się gromadzeniem informacji o losach społeczności żydowskiej - przyp. red.) od lat nagrywa biograficzne opowieści świadków historii. Zawsze są to opowieści poruszające i trudne, bo w jakiejś części dotyczą lat wojny i okupacji. Jak przyznaje, trochę się jednak na tym tle w ostatnim czasie zmieniło. - Zdaję sobie sprawę, że moi rozmówcy nie są tak szczerzy, jak może byliby jeszcze 5 czy 10 lat temu. Słyszę to m.in. w tym, w jaki sposób opowiadają o przeszłości, jak ją interpretują - stwierdza.

W opowieściach nie ma już sentymentu za społecznością żydowską, co jeszcze kilka lat temu było na porządku dziennym. - Moi rozmówcy opowiadali o swoich żydowskich sąsiadach, przyjaciółach, kolegach z dużymi emocjami i z sentymentem - mówi Wejman i dodaje, że dziś są to raczej opowieści "na chłodno". - Poza tym moi rozmówcy są dziś bardziej ostrożni. Częściej pytają, o czym będziemy rozmawiać czy mówią, że "o tym nie należy mówić" - dodaje Wejman.

Mówi nam, że gdy rozmawia ze świadkiem historii niemal zawsze pyta go, czy po likwidacji getta w jego miejscowości w jakiś sposób brakowało mu mieszkających tam wcześniej żydowskich znajomych, sąsiadów, kolegów ze szkoły czy pracy. - Kiedyś, gdy nagrywałam te opowieści, część osób płakała i mówiła, że "tak", że bardzo brakowało, że pojawiła się ogromna pustka, dziś niemożliwa do opisanego. A teraz to się zmieniło. Dziś na to samo pytanie czasem słyszę odpowiedź, że "nie, nie brakowało" - mówi Wioletta Wejman.

<https://www.tokfm.pl/Tokfm/7,103085,25660234,historia-wedlug-scisle-okreslonych-regul-dlaczego-relacje-polsko-zydowskie.html>